

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, piątek 10 maja 1946 roku

Nr 112

Obrady 4-eh bez rezultatu!

Min. Mołotow proponuje zwołanie konferencji pokojowej dopiero po osiągnięciu porozumienia

LONDYN (tel. wł.) Z Paryża donoszą, że wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw trwało 3 godziny, ale nie dało żadnych wyników.

Dzisiaj o godz. 11-ej ministrowie będą obradować w dalszym ciągu. Na porządku dziennym znajduje się sprawa zwołania konferencji pokojowej, na której ma być reprezentowanych 21 państw.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Mołotow na wczorajszym posiedzeniu oponował przeciw zaproponowanej przez amerykańskiego sekretarza stanu Byrnes'a dacie zwołania konferencji - 15 czerwca. Zdaniem Mołotowa przed zwołaniem konferencji winny być zakończone prace nad ułożeniem traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec. Następnie minister Mo-

łotow zgłosił wniosek, aby Rada Ministrów opracowała plan konferencji pokojowej i wysłała zaproszenia do państw zainteresowanych.

Brytyjski minister Bevin wypowiedział się za nieodkładaniem konferencji, twierdząc, iż wprowadzić nie zostało uzgodnione brzmienie traktatów, lecz ostateczna redakcja może być opracowana i później.

W Grecji to samo, co w Hiszpanii...

Krew się leje w Atenach

ku „chwale” króla - jego „demokratycznych” profektorów

ATENY (tel. wł.) W ostatnich dniach miały ponownie miejsce wypadki zabójstwa zwolenników organizacji EAM.

Nastąpiło zamknięcie kilku gazet i organizacji lewicowych. Przedstawiciele EAM-u wręczyli premierowi Tsaldarisowi listę 110 demokratów, zamordowanych w ciągu jednego miesiąca panowania obecnego rządu greckiego.

Monarchiści jawnie domagają się zastąpienia wszystkich burmistrzów demokratów przez monarchistów, zamknięcia wszystkich dzienników lewicowych jak również rozstrzelania 30 demokratów, pozostających obecnie w więzieniu.

Pismo angielskie „Observer” donosi, iż rząd brytyjski zamierza wysłać do Stanów Zjednoczonych komisję, która ma przekonać rząd amerykański o konieczności przyśpieszenia terminu plebiscytu w sprawie powrotu króla do Grecji.

Jak wiadomo, dotąd rząd brytyjski stał na stanowisku, iż plebiscyt w tej sprawie

powinien być przeprowadzony dopiero w roku 1948. Zmiana stanowiska rządu brytyjskiego pozostaje niewątpliwie w związku z wizytą greckiego ministra spraw zagranicznych w Londynie, który przybył

tam dnia 6 maja.

Według informacji pisma „Observer”, wojska brytyjskie mają pozostać w Grecji aż do chwili przeprowadzenia plebiscytu w sprawie monarchii.

„Z trudu naszego i znoju...”

Przebieg Święta Zwycięstwa w Łodzi. — Piękna defilada. —

Obchód Święta Zwycięstwa w Łodzi miał przebieg imponujący. Główne uroczystości rozpoczęły się po mszy św., odprawionej w katedrze łódzkiej. Na trasie defilady, wzdłuż ulicy Piotrkowskiej już od rana gromadziły się tłumy mieszkańców. Na ustawionej przed zarządzeniem miasta trybunie honorowej zajęli miejsca: dowódca O.W. gen. Zarako-Zarakowski, prezydent miasta Łodzi Mijał, komendant miasta płk. Wróblewski, przedstawiciele WRN i MRN, partii

politycznych i organizacji młodzieżowych. Defiladę oddziałów wojskowych otwiera szkoła podchorążych — publiczność wita ich serdecznie okrzykami, harcerze i dzieci rzucają pod nogi maszerującym żołnierzom kwiaty. Skolei maszeruje Ochotnicza Rezerwa M. O. Przechodzi wita entuzjastycznie przez publiczność grupa b. Partyzantów, niosących sztandar z napisem: „Z trudu naszego i znoju, Polska powstała, by żyć”. Za nimi b. więźniowie obozów

koncentracyjnych. Czytamy napisy na transparentach — Oświęcim, Mauthausen, Majdanek, Ravensbrueck. Za b. więźniami przeciągają przed trybuną zmotoryzowane oddziały łączności — na maszynach transparenty „Naród z wojskiem w boju”, „Zwyciężymy w odbudowie”.

Podziw budzą swą postawą oddziały piechoty zmotoryzowanej, za nimi przejeżdżają wojskowe karetki Czerwonego Krzyża. Przy dźwiękach marsza idą oklaskiwani przez tłumy kolejarze. Wielki entuzjazm wzbudza artyleria.

Defiladę zamykają liczne oddziały męskiego i kobiecego przysposobienia wojskowego. W ciągu całego dnia Święta Zwycięstwa w parkach i na placach Łodzi występowały bez przerwy zespoły orkiestrowe, a w pięknej podmiejskiej dzielnicy „Zdrowie” odbyła się po południu wielka zabawa ludowa.

Za co aresztowano

plk. Passy. — Zniknięcie 30 mil. franków

PARYŻ, 9.5. W ostatnich dniach dzienniki podały informacje o aresztowaniu b. szefa wywiadu francuskiego, pułkownika Passy oraz grupy jego oficerów. Sekretarz stanu do spraw informacji oświadczył, że pułkownik Passy nie został aresztowany, lecz znajduje się pod nadzorem policji. Jak donosi prasa, powodem aresztowania Passy był fakt, że w kasie b. wywiadu francuskiego stwierdzono brak w wysokości 30 milionów franków. Biorąc pod uwagę, że pułkownik Passy jest jednym z najbliższych współpracowników generała de Gaulle'a, premier rządu francuskiego Gouin w swoim czasie informował gen. de Gaulle o śledztwie zarządzonym w tej sprawie. Pułkownik Passy w ostatnich dniach przebywał w Londynie, gdzie miał się w drodze do Genui.

Zaciemnienie Nowego Jorku

z powodu przedłużającego się strajku górników

WASZYNGTON, 9.5. Wczoraj w Nowym Jorku wprowadzono częściowe zaciemnienie dla zaoszczędzenia prądu ze względu na trwający od dłuższego czasu strajk w kopalni węgla.

Przeciągający się strajk w kopalniach

węgla spowodował bezrobocie w innych gałęziach przemysłu. Obecnie z tego powodu pozbawionych jest pracy ponad milion robotników.

Prezydent Truman oświadczył, że obecny strajk, jako skierowany przeciw rządowi jest nielegalny.

Jeszcze jedna organizacja...

ma kontrolować rozdział żywności i spożycia

WASZYNGTON, 9.5. Amerykańskie ministerstwo rolnictwa zapowiedziało zmniejszenie przydziału tłuszczów roślinnych o 10 proc.

Dyrektor generalny UNRRA, La Guardia, zapowiedział utworzenie nowej organizacji, która zadaniem będzie rozdział żywności

i kontrola spożycia.

Działalność tej nowej organizacji przewidziana jest na 5 lat. Następnie La Guardia wypowiedział się za koniecznością zlikwidowania obozów dla wysiedlonych i powołaniu wydziałów do ich krajów

EWAKUACJA

Piosenka egipska na melodię angielską

W Egipcie, w zielonym Egipcie,
angielski czas wolno ucieka.
Tubyłcy chcieli by szybciej,
lecz John ma czas, John poczeka.

Niech miną pierwsze dwa lata,
to data jest tak „niedaleka”.
A potem znów inna data.
Bo John ma czas, John poczeka...

„Naczego ten naród egipski
pretensje ma i narzeka?”
— sam siebie John pyta przy whisky
„No o co? Że czas mam, że czekam?”

„Co mi tam czyjeś lezki?”
— John nagle ze złości się wścieka —
„Ważny jest kanał Suezki,
holota zaś niech poczeka”

Ha! niech poczeka. Lecz John
nim jeszcze miną dwa lata,
w zielonym, w zielonym Egipcie
gniew może wystrzelić jak z bata...

Dr Wist

Pogrzeb

śp. Niedziałkowskiego

odbędzie się w sobotę na Palmirach

Jutro, dnia 11 maja, o godz. 15-ej odbędzie się na Palmirach uroczysty pogrzeb Mieczysława Niedziałkowskiego. W pogrzebie wezmą udział delegacje PPS z całego kraju.

Pożyczka dla W. Brytanii jest wciąż walkowaną w senacie U. S. A.

LONDYN, 9.5. Z Waszyngtonu donoszą, że senat amerykański bez przerwy obraduje nad sprawą pożyczki dla Wielkiej Brytanii. Wczorajsze posiedzenie trwało 11 godzin. Sprawozdawcy prasowi twierdzą, że opór przeciwników pożyczki jest twardy.

O jednego króla mniej...

Wiktora Emanuela abdykował

LONDYN, 9.5. Z Rzymu donoszą, że spodziewane jest tam dzisiaj przybycie ks. Umberto w związku z podpisaną wczoraj przez króla Wiktora Emanuela w Neapolu abdykacją.

Abdykacja króla zostanie ogłoszona oficjalnie dopiero po dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów.

Natychmiast po podpisaniu aktu abdykacji na rzecz ks. Umberto, król Wiktor Emanuel wraz z królową Heleną udali się na pokład krążownika włoskiego, który odplywa w kierunku Port Said.

Wrociliśmy z Francji do Polski

pociągiem repatriacyjnym Czerw. Krzyża. — „Stara“ i „młoda“ emigracja. — Stosunek Francuzów do Polaków. — Chcą wracać do kraju. —

Słyszymy często o pociągach PCK, które przywożą z Francji naszych repatriantów, nie znamy jednak szczegółów, jak się takim transportem jedzie, w jaki sposób odbywa się reemigracja. Informacji udziela nam młody nauczyciel — Łodzianin Wodzyński, który niedawno przybył z Francji.

Łodzianin entuzjastycznie wyraża się o działalności PCK.

— Trzeba wznosić hymny pochwalne na cześć tej instytucji — mówi.

Pociąg, którym przyjechałem wyszedł z Metz, w tydzień potem byliśmy już w Polsce. Eszelon złożony jest wprawdzie z samych towarowych wagonów, ale urządzone są b. dobrze. W każdym wagonie ustawiono 21 łóżek oraz piecyk. Każdy z podróżnych ma swoje łóżko i podróżuje się zupełnie wygodnie.

Transport posiada wagon kuchenny oraz sanitarny, opieka lekarska jest bardzo troskliwa. Towarzyszył nam francuski oficer aprowizacyjny, który zaopatrywał nas w żywność — tak że nikomu nie brakowało. Dzieci otrzymywały racje mleka. Gdyśmy opuścili stację amerykańską, Yankesi dali każdemu zapas pożywienia na trzy dni.

Pociąg miał zabrać 450 pasażerów, ale chętnych było tylu, że powiększono liczbę reemigrantów do 600 osób, dzięki władzom francuskim, które pożyczły nam kilka wagonów.

Zaczynamy teraz rozmawiać o Francji, a przede wszystkim o naszej emigracji.

— We Francji istnieje „stara“ i „młoda“ emigracja. „Stara“ — to ci Polacy, którzy tu przybyli w poszukiwaniu pracy już przed wojną i przetrwali całą okupację we Francji. „Młoda“ — to fala ludzi uratowanych z niemieckich obozów — ludzie wywiezieni do Niemiec na roboty. Z chwilą, gdy armie alianckie zaczęły się posuwać coraz dalej w głąb Niemiec, wyswobodzeni Polacy udawali się do Francji. Wkrótce napływ Polaków stał się tak duży, że trudno było rozwiązać zagadnienia mieszkaniowe. Władze francuskie zaczęły organizować obozy. Polakom oddano cały szereg koszar wojskowych do użytku. Niektóre obozy zostały b. dobrze zorganizowane i warunki miesz-

kanlowe były zupełnie znośne. Apropowizacja stała na wysokości zadania.

„Młoda“ emigracja liczyła 75.000 ludzi

Wg prowizorycznych obliczeń, „młoda“ emigracja polska we Francji dosięgła 75.000 ludzi. Jest to element, który za wszelką cenę pragnie jak najszybciej powrócić do kraju. Co do tego nie ma dwóch zdań i żadnych wątpliwości.

Przypuszczalnie powróciło już ok. 60.000

ludzi, na powrót oczekuje jeszcze 15.000. Gdyby nie wroga nam propaganda w duchu londyńskim, prowadzona przez część prasy polskiej we Francji, a przede wszystkim przez dziennik „Sztandar Polski“, powracaloby do Polski jeszcze więcej reemigrantów.

Pomiędzy „starą“ emigracją istnieją również poważne tendencje, zmierzające ku powrotowi do kraju. Plan jednak reemigracji przewiduje w pierwszym rzędzie ewakuację „młodych“, a dopiero po całkow-

tym jej zakończeniu, będzie można pomyśleć o „starych“.

— Czy nasza „młoda“ emigracja wzięła się we Francji do pracy?

— Szczerze mówiąc, to raczej nie. Ludzie spracowani i wyczerpani w Niemczech nie mieli ochoty pracować. Tylko niewielka liczba zgłosiła się do robót rolnych. Polacy zabrali się do handlu, niestety, do tego „czarnego“ z Amerykanami i wielu ludzi porobiło duże pieniądze.

— Jaki jest stosunek Francuzów do Polaków?

— Jeśli chodzi o „szarą masę“ — to ci, jak to Francuzi, są zazdrośni, wydaje się im, że Polacy ich objadają, że powinni jak najprędzej wyjechać do swego kraju. Natomiast element bardziej uświadomiony, który jest w większości — odnosi się do Polaków bardzo serdecznie.

Stara emigracja w miarę możliwości szła z pomocą młodej. Na Doże Narodzenie do obozów przybyli delegaci starych emigrantów, przywożąc dla dzieci podarunki, słodycze i odzież.

— Pan jest z zawodu nauczycielem, orientuje się więc jak się przedstawia kwestia oświatowa wśród naszej emigracji?

— Akcje oświatową prowadził energicznie oddział Polskiej YMCA we Francji pod kierunkiem prezesa Wójcika. Naukę dla dzieci prowadził się w zakresie czterech oddziałów szkoły powszechnej, nadto zorganizowano kursy wieczorowe dla dorosłych i młodzieży. Co się tyczy dzieci starej generacji, to chodzą one do szkół francuskich. Wszystkie uczelnie francuskie mają w czwartki dzień wolny od nauczania, korzystają z tego dzieci polskie, które w ten dzień uczęszczają do szkół polskich.

— Młech pan jeszcze coś opowie o Francji w ogóle?

— Życie jest ciężkie, nauczyciel np. zarabia miesięcznie 3.500 franków (1 złoty — 2 frankom). Za pracę na roli otrzymuje się 1.500 — 2.000 franków.

We Francji wszystko absolutnie jest na karku, na wolnym rynku nic nie można nabyć, ba, nawet krawatu kupić się nie da.

Jednym słowem, jestem szczęśliwy, że powróciłem do Polski, — kończy swe opowiadanie ob. Wodzyński. Gryź.

Tylko 150 gr. chleba dziennie na osobę wydawać będą w krajach europejskich

WASZYNGTON, 9.5. Na posiedzeniu rady UNRRA w Waszyngtonie La Guardia ostrzegł, że o ile administracja nie będzie mogła zapewnić dostaw w miesiącu poprzedzającym żniwa, nie będzie on prawdopodobnie w stanie wypełnić swych obowiązków i zapobiec chaotycznej sytuacji żywnościowej w miesiącach przednowkowych.

Tymczasem przyręczone dostawy na maj umożliwią w najlepszym razie przydział w wysokości około 150 gramów na osobę w krajach europejskich. La Guardia zaznaczył, że transporty dostarczane UNRRA są zupełnie niewystarczające.

Nie tylko dostawy żywności, którym rozporządza UNRRA, są niewystarczające, ale personel administracyjny nie wie na miejscu naprzód na jaką ilość może liczyć. To stawia kraje, otrzymujące pomoc od UNRRA w beznadziejnej sytuacji, jeśli chodzi o planowy podział żywności.

Są one zmuszone określać wysokość przydziałów z tygodnia na tydzień. La Guardia zaapelował raz jeszcze do krajów, które zaofiarowały swą pomoc, aby zwiększyły swe dostawy dla UNRRA, i ostrzegł, że świat będzie jeszcze dłuższy czas znajdował się w trudnej sytuacji żywnościowej.

Firma M. NEWMAN, CONTRACTORS LTD

HEAP STREET, MANCHESTER 7 (ADRES TELEGRAFICZNY HANRBINGEB)

ma do sprzedania

500 tysięcy par butów wojskowych

(armii brytyjskiej i R. A. F.) nabyte bezpośrednio od brytyjskiego ministerstwa zaopatrzenia i całkowicie wyreperowane w naszych warsztatach, pełny asortyment na składzie w Anglii i w krajach europejskich.

Cena 10 szylingów za parę. Opakowanie po 25 par w mocnych workach.

Wpłaty przyjmuje każdy bank angielski.

Prosimy zapotrzebowanie przesłać telegraficznie.

Codzienna nowelka Expressu

Kobieta, która nie kłamie

Drogi Piotrze!

Siedzieliśmy na tarasie restauracji i piliśmy szampana. Była piękna noc lipcowa i byliśmy we wspaniałych humorach. W pewnej chwili gdy jazz przycichł nieco, zapytał mnie pan, czy zechcę zostać jego żoną. Na twarzy pana odmalowało się zdumienie, gdy mała krawcowa z rue Lafayette nie rzuciła mu się na szyję szepcząc z zachwytem: „tak“. Prosił mnie przecież o rękę Piotr Bernier, bogaty, młody i piękny Piotr Bernier, za którym szaleją kobiety. Jestem pewna, że tego rodzaju propozycja była prawdziwym szczęściem dla niejednej dziewczyny. I dla mnie było to szczęściem. Ale nim panu odpowiem, Piotrze, na jego pytanie, muszę się cofnąć aż do chwili, w której się narodziła nasza miłość. Albowiem kocham pana, Piotrze. Kocham wysmukłą, zgrabną sylwetkę, a nade wszystko twoje piękne oczy, w których maluje się taka prawda, szlachetność, a które z takim uczuciem umieją na mnie patrzeć.

Było to w noc majową. Pachniały bzy i świeża zielen. Spojrzał pan na mnie swymi mądrymi oczyma i wówczas poczułam, że kocham pana bezgranicznie. Rozmawialiśmy. Każde słowo tej rozmowy wyrzyło się w mojej duszy. Powiedział pan, że mnie kocha, że mówił już to samo innym dziewczętom, ale żadnej dotąd nie powiedział, że chciałby z nią przejść przez życie, że mógłby ją poślubić. Serce zastygło we mnie z wrażenia.

Powiedział pan jeszcze potem, że jest pan niewolnikiem swych przestarzałych przesądów, które jednak głęboko zakorzeniły się

w panu. A dalej wspominał pan, Piotrze, że może poślubić tylko kobietę o nieposzlakowanej przeszłości. Nie odpowiedziałam panu na jego zaszczytną propozycję uczynioną mi w pogodny lipcowy wieczór.

Nie odpowiedziałam, ponieważ o niektórych rzeczach łatwiej jest pisać.

Straciłam rodziców, gdy miałam dwanaście lat. Wychowywałam się u starej ciotki krawcowej, która uczyła mnie swego zawodu. Mieszkał w naszym domu młody dwudziestoletni student. Wesoly, miły chłopiec był moim jedynym znajomym. Nadszła mi miłość. Nie brałam tego poważnie. Pewnego razu Raoul — tak się bowiem nazywał — zachorował. Pielęgnowałam go. Raoul, mimo choroby, wyznał mi swą miłość. Pokochałam go... Byłam przecież taka samotna i tak spragniona uczucia... Przez dwa tygodnie żyliśmy jak we śnie. Później Raoul wyjechał do swoich rodziców, aby za kilka dni wrócić. Mielśmy się nigdy już nie rozstać. To była szalona miłość... Raoul jednak nie wrócił...

Pracowałam, aby zagłuszyć ból, żal i rozczarowanie. Pracowałam, nie chcąc słyszeć o mężczyznach. Potem odkryto moje zdolności i otrzymałam dobrą posadę na rue Lafayette gdzie i dotąd pracuję.

Nazwałś mnie Aniołem, zmieniając w ten sposób moje imię. Chciałabym być tym czystym białym, niepokalanym aniołem, którego szukasz i który dać ci może szczęście. Mój los, Piotrze, spoczywa obecnie w pańskim ręku. Czekam z drżeniem serca — odpowiesz...

Pana Anioł.

Mój drogi, kochany Aniele!

Jakże szczęśliwi moglibyśmy być razem, gdyby mi pani nie napisała tego, co zawierał list... Jakże szczęśliwi... Żałuję, że go w ogóle otrzymałem... Nie jestem już tak bardzo młody, aby zmieniać przekonania, które tkwią we mnie głęboko i zламać zasady. Życzę pani wiele, wiele szczęścia, moja mała, słodka Angelino... Szczęścia, które nie będzie już nigdy moim udziałem. W najbliższym czasie wyjadę daleko, aby zagłuszyć ból mego serca. Obawiam się spotkania z panią. Całuję twoje ręce i oczy, słodki Aniele...

—o—

Kochany Piotrze!

Wybacz, że list mój sprawił ci bodaj przez chwilę cierpienie. Winę ponoszą — Magdalenka, Doraïne i Juliette. To one namówiły mnie do tego zakładu. Tak, kochany, albowiem był to tylko brzydki, niemądry żart wskutek zakładu. Dziewczeta tak często chwaliły się podczas pracy swymi przygodami i powodzeniem, że nieraz zazdrościłam im. Odsuwałam jednak wszelkie pokusy. Powiedziałam im, że pragnę wyjść za mąż i n'e szukam przygód. Nareszcie jednak nadeszło i dla mnie szczęście. Poznałam Piotra Bernier i jeździłam z nim na spacer jego wspaniałym samochodem. Miałam co opowiadać Magdalence Doraïne i Julietcie. Powiedziałam im, że łączy nas tylko przyjaźń i że ty jesteś moją nagrodą za te wszystkie minione lata.

Pewna jestem bowiem, że gdybym nie była taką, jaką jestem, gdybym miała poza sobą tak zwaną przeszłość, nigdy nie zgodziłbyś się na poślubić mnie. One śmiały się.

Śmiały się ze mnie, z mojej naiwności... Złożyłyśmy się. Musiałam mieć dowód na

to, że wygrałam zakład. Twój list był tym dowodem. Co się tyczy Raoula, to przeczytałam kiedyś podobną nowelkę w magazynie. Tylko, że bohaterką była tancerka w rewii, którą nazywano aniołem... To mi narodziło się wyobrażenie tego pomysłu. Czekam na twoją odpowiedź i kocham cię, kocham cię, Piotrze.

Twój Anioł.

—o—

Małżeństwo Bernier uchodziło za idealnie szczęśliwe. Kochali się mimo, że od dnia ślubu upłynęło już dwa lata.

Na tarasie w Cannes siedziała młoda kobieta wykwintnie ubrana. Była piękna i zwracała powszechną uwagę. Siedzący obok niej mężczyzna nie spuszczał zachwyconego wzroku z twarzy swej żony. Była to Angelina, dawna krawcowa z rue Lafayette.

— Spójrz na tego tancerza we fraku, — odezwał się Piotr do żony. — Nie spuszcza z ciebie zachwyconego wzroku. Zauważyłem go już wczoraj.

Mężczyzna we fraku skłonił się głęboko przed Angeliną, która lekko spłynęła mu w ramiona. Zakolysali się w rytmie tanga.

— Wyglądasz wspaniale, Angelino, wspaniale — powiedział tancerz. — Od kilku dni pragnęłam z tobą porozmawiać. Nie poznałem cię z początku, później dopiero dowiedziałem się twego nazwiska panińskiego. Czy pamiętasz naszą miłość, Angelino?

— Nigdy nie kochałam cię Raoula... — odpowiedziała pani Bernier.

— Mówisz nieprawdę, Angelino. Pamiętam przecież każdy z twych upojnych dni.

— Angelina nie kłamie — powiedziała surowo młoda kobieta i skierowała swe kroki w stronę, gdzie siedział jej mąż.

Piotr Bernier spoglądał z miłością na żonę. M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Miło spacerować nocą, tylko, cholera nic nie widać!.. —
WACEK: — Ale nas też nie widać! —



POLICJA: — Halt!.. Aresztujemy!.. —
WICEK: — Ach, co za spotkanie!.. Myślałem, że to słowiki... —



POLICJANT: — Trzymaj go fest! —
AGENT: — I ty trzymaj!.. —
WICEK: — Trzymajcie się ciepła! —



SZEF: — Cóż się tak ścisłacie? —
AGENT: — Toś ty nie Wicek? —
POLICJANT: — I ty także nie?.. —

A wszystkiemu winna—kobieta...

Namówiła inteligentów do grabieży.

„Miała sposób mówienia, który przekonywał” Zamówiony i inscenizowany napad rabunkowy.—Jak Kotkowskiego „zrobiono na szaro”.—Sąd skazał ich na degradację i kilkulećnie więzienie

(j.). W wojskowym Sądzie Okręgowym siedzi na ławie oskarżonych 3 młodych inteligentnych mężczyzn: jeden cywilny, dwóch w oficerskich mundurach bez dystynkcji.

Jakie przestępstwo sprowadziło ich na ławę oskarżonych?

Przewodniczący rozprawie sędzia kpt. Hochberg odczytuje akt oskarżenia przeciwko Jerzemu Ebertowi, Januszowi Kozłowskiemu i Mikołajowi Mickiewiczowi.

Oskarżony Ebert współdziałał w obrabowaniu w Łodzi ob. Danuty Turskiej z gotówki w sumie 120 tys. zł., zaś wszyscy trzej ograbili również w Łodzi, w dwóch kolejnych napadach, ob. Kotkowskiego z 1.800 dolarów, oraz z 400 tys. zł.

„Potrzeba mi ludzi z bronią”

Oto co mówią sami oskarżeni:

— W połowie czerwca ub. r. byłem w domu pani Zająkiewiczowej, — opowiada osk. Ebert. — P. Zająkiewiczowa zakomunikowała mi, że mieszkająca z nią p. Turska posiada pakiet, zawierający 120 tys. zł, własność niejakiego p. Krakowskiego, krewnego Turskiej.

„Możliwymy łatwo te pieniądze odebrać” — oświadczyła Zająkiewiczowa — „tylko trzeba mi ludzi z bronią”. Przyrzekłem przyprowadzić kolegów posiadających broń. O pieniądzech Krakowskiego powiedziałem kol. Tarczyńskiemu, który jednak sam nie brał udziału w napadzie.

A oto przebieg napadu w zeznaniu poszkodowanej św. Danuty Turskiej:

— Siedzieliśmy przy kolacji kilka osób. Zająkiewiczowa trzymała na rękach swoje trzymiesięczne dziecko. Między gośćmi był również Ebert. Po kolacji do pokoju wpadło kilku mężczyzn. Kazali wszystkim domownikom stanąć pod ścianą, grozili użyciem broni, mówiąc, że są z AK, pytali nas o nazwiska. Do mnie powiedzieli: „To pani ma pieniądze Krakowskiego? proszę je oddać!” Cóż miałam robić, oddałam.

Ebert, zapytany przez sędziego, dlaczego, on człowiek inteligentny, zdający sobie sprawę, że popełnia przestępstwo, dał się Zająkiewiczowej wciągnąć do bandy rabunkowej, odpowiada:

— Bo ona miała taki sposób mówienia, który przekonywał. A mówiła, że to wcale nie będzie rabunek, że to nie będzie napad, tylko zwykłe zabranie pieniędzy nieprawnie posiadanych.

Wszyscy trzej oskarżeni znajdowali się pod złym urokiem tej młodej, przystojnej, eleganckiej kobiety, obdarzonej, poza inteligencją, przewrotnością i sprytem, również dużymi zdolnościami aktorskimi.

— W listopadzie przyszła do mojego i kol. Mickiewicza mieszkania, — zeznaje oskarżony Kozłowski, — bardzo przystojna i bardzo ładnie ubrana młoda niewiasta. Była to Zająkiewiczowa. Obecny był wówczas Eber

wonej Armii Siemion Kogan. Zająkiewiczowa przekonała nas, że jedynie za pomocą przestraszenia, zaszachowania pewnego człowieka, który handluje dolarami, można uzyskać poważną sumę pieniędzy. Obaj z kol. Mickiewiczem znajdowaliśmy się w bardzo złych warunkach materialnych, posiadając liczną niezarabiającą rodzinę. Zgodziliśmy się, jak również lejtnant Kogan.

Dolary, które skusiły do zbrodni

Zająkiewiczowa sprytnie wyreżyserowała „zaszachowanie człowieka handlującego dolarami”. Ofiarą był ob. Kotkowski, który za pośrednictwem Kazimierza Schoenera, chciał u Zająkiewiczowej wymienić swoje zaoszczędzone, jak twierdzi, pochodzące jeszcze z przed wojny 3.050 dolarów w dużych odcinkach, na odcinki o dowolnych rozmiarach.

— Umówionego dnia, o wyznaczonej godzinie 18-ej, przyszedłem do Zająkiewiczowej — zeznaje świadek Kotkowski — po odbiór reszty dolarów. Zwróciłem uwagę, że gospodyni była mocno zdenerwo-

wana: paliła jednego papierosa po drugim. W pewnym momencie zapytała się, czy znam kogoś kto by podjął się sprzedaży „cudownie fałszowanych dolarów”, które jeden gość przywozi z zagranicy”. Dolary, które dla mnie przygotowała, to były w większości „kanadyjki”, wśród których wiele było „kancerek”. Segregowałem je dosyć długo. W tym czasie Zająkiewiczowa dwa razy wychodziła „do małego” — jak powiedziała.

W pewnym momencie drzwi pokoju się otworzyły, weszło trzech mężczyzn (byli to Kozłowski i Mickiewicz po cywilnemu, oraz Kogan — mundurze), z których jeden zagroził rewolwerem (świadek nie wie, który) i kazał mi stać spokojnie. Zrozumiałem, że Zająkiewiczowa zrobiła mnie „na szaro”. Zabrali mi 1.800 dolarów. Rosjanin powiedział, że pieniądze bierze do „depozytu państwowego”, na co wziął świadka, sąsiada Zająkiewiczowej, Tadeusza Przybylskiego.

Napastnicy zażądali od Kotkowskiego podania adresu i oznajmili, że przyjdą do

niego nazajutrz. Do mieszkania Kotkowskiego przyszedł Mickiewicz z Koganem oraz z ordynansem Kogana, uzbrojonym w pepesze. Zażądali 300 tys. zł. Wreszcie, po długich targach, zgodzili się na 200 tys. zł. Kotkowski obiecał dostarczyć żadaną sumę na godz. 20-tą tego samego dnia. W tym celu poszedł na Zielony Rynek, gdzie sprzedał posiadane dolary.

Tak złote jak i dolary banda podzieliła na 5 części: dla Zająkiewiczowej, dla Kogana i jego ordynansa, dla Mickiewicza, dla Kozłowskiego i dla Eberta.

Amatorów cudzej gotówki, dla których pieniądze były droższe niż dobre imię i niż ich stanowisko społeczne, Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi skazał: Janusza Kozłowskiego i Mikołaja Mickiewicza — każdego z nich — na zdegradowanie oraz na 5 lat więzienia i z lata pozbawienia praw obywatelskich i honorowych; Ebert otrzymał karę 3 lat więzienia i 1 roku pozbawienia praw.

Wobec reszty osób zamieszanych w tę aferę dochodzenie trwa.

Jastrun — laureatem m. Łodzi

Uroczyste wręczenie nagrody literackiej odbyło się wczoraj na posiedzeniu M R N

Na XXII plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 9 maja br. odbyło się uroczyste wręczenie nagrody literackiej miasta Łodzi pocię Mieczysławowi Jastrunowi.

Sala udekorowana zielenią, wysunięty ku środkowi fotel przeznaczony jest dla poety. Na podium przydziu Miejskiej Rady Narodowej z przewodniczącym Andrzejem Jankiem oraz Przewodniczącym Komitetu Nagrody Literackiej — prez. Mijałem na czele.

Wśród gości znajdujemy znanych przedstawicieli świata naukowego, literackiego i artystycznego. Wchodzącymi na salę poeci zebrani witała długotrwałymi oklaskami.

Po krótkim przywitaniu przewodniczący Andrzej Jank, nawiązując do uroczystego święta, obchodzonego przez cały świat,

święta Zwycięstwa prawdy nad zaktamaniem faszystowskim wezwał zebranych do uczczenia pamięci poległych.

Na tradycje literackie Łodzi zwrócił uwagę młody literat chłopski — Pięta — członek komisji nagrody.

Tu — w Łodzi otrzymali nagrody: Andrzej Strug — znany powieściopisarz Aleksander Świętochowski — publicysta, Zofia Nalkowska i Julian Tuwim.

Po sześciu latach przerwy przypada ona w udziale pocię, który swą pracą wychowawczą w najtrudniejszym okresie podtrzymywał niejednego z nas na duchu.

Poezja jego jest jasna, prosta, przesłanką duchem Polski ludowej — stwierdza prezydent Mijał. Podczas gdy przed wojną spotykał się on z zarzutem odległości o istoty zagadnień — dziś realizuje w peł-

zadania nowe odrodzonej Polski.

Po tych słowach prez. Mijał wręczył pocię dyplom honorowy i kopertę zawierającą 50.000 zł.

Laureat, odpowiadając, zaznaczył, że przyznana mu nagroda to uznanie dla poezji — jako będąca do czynu. Uroczystość zakończyła się wspólną fotografią.

H. P.

ZARZĄDZENIE

Nawiązując do 3-ich wezwań Państwowej Centrali Handlowej o zgłaszaniu remanentów towarowych ponemieckich, które ukazały się w prasie codziennej w listopadzie ub. r. Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi na podstawie art. 10 i 11 Dekretu z dnia 8. III. 1946 r. majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87) wzywa niniejszym zarządów, dzierżawców i właścicieli przed zbiorstw, w posiadaniu których były lub są towary ponemieckie do złożenia w terminie do 15 maja 1946 r. spisu omawianych towarów do Państwowej Centrali Handlowej w Łodzi, Kilińskiego 88 uwzględniając stan pierwotny — podatkowy, jak również stan tychże towarów.

W stosunku do osób, które zadość nie uczynią niniejszemu wezwaniu zastosowane zostaną sankcje karne przewidziane w Dekrecie cytowanym na wstępie.

Łódź, dnia 29 kwietnia 1946 r.
Okręgowy Urząd Likwidacyjny
w Łodzi.

Wydawnictwo strzyków lekarskich

„ULTRA-RECORD“

ŁÓDŹ, ULICA ŻWIRKI Nr 17

NAPRAWA — ZAMIANA — NOWE

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
o godz. 16 Koncert artystów radzieckich.
Godz. 19.15 „Zemsta”
TEATR POWSZECHNY
Godz. 19.30 „Szelmostwa Skapena”
TEATR „SYRENA” — Traugutta 1.
Dziś codziennie „Wiosenne rewierendum”
z udziałem całego zespołu „Syreny” i chóru
„Eryana”. Poż. przedst. o godz. 19.30
TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Duszyńskiego 34
Dziś o godzinie 19.30 sztuka Jarostawa
Iwazszkiewicza „Stara Cegielnia”. — Udział bio-
ra: Hanna Bielecka, Jamina Draczevska, Wanda
Jakubińska Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski,
Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. — Kasa
czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta
od godziny 10-ej. 1516

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Cyrk”.
„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Dr Kildare”.
„Wista” (Przejazd 1) — „Srebrna flota”.
„Adria” (ul. Główna 2) — „Srebrna flota”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Sklamałam”.
1 „Odra do Bałtyku”.
„Gdynia” (Przejazd 2) — „Kapralski milionerki”.
„Hel” (Legionów 2-4) — „Kapralski milionerki”.
„Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindasaya”.
„Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Moje rodzice rozwodzą się”.
„Robońki” (Kilińskiego 178) — „Grzesznicy bez winy”.
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska”.
„Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Złota maska”.
„Rekord” (Rzgowska 2) — „Dwaj żołnierze”.
„Bałka” (Franciszkańska 31) — „Serce i szpada”.
„Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Ostatnie ostrzeżenie”.
„Roma” (Rzgowska 84) — „Zbieg z San Quentina”.
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Halka”.
„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Pan minister tańczy”.
„Oświatowy” OMTUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Łądu”.
„Muza” (Ruda Pabianicka) — Muzyka i miłość.
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.
Kina: „Adria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.
„Oświatowy OM TUR” rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

ZE SPORTU

TRZY ŁADNE BRAMKI

na derbach Łodzi Z.Z.K. — ŁKS 2:1

Atmosfera wielkiego meczu... może to przesada — w każdym razie atmosfera spotkania o punkty — o mistrzostwo. Kto zwycięży, Z.Z.K. czy ŁKS? Ostatnie sukcesy ŁKS-u uprawniały do przypuszczenia, że jednak ŁKS powinien triumfować, tym bardziej, że Kolejarze zdradzali spadek formy.

Na stadion ŁKS-u przybyło ok. 8.000 widzów, niektórzy z nich przyszli już na trzy godziny przed meczem, chcąc znaleźć stędzące miejsce.

Wygrał Z.Z.K. 2:1 (2:0). Czy zasłużenie? Jeśli weźmiemy pod uwagę przebieg gry, to raczej wynik remisowy byłby słuszniejszy, jednak Z.Z.K. pod względem taktycznym był lepszą drużyną i jeśli już miało paść rozstrzygnięcie — to raczej należał się sukces Kolejarzom.

Pierwsze minuty gry upływają pod znakiem przewagi ŁKS. Już w pierwszej minucie Hogendorf przestrzelił z pewnej sytuacji. Potem znów daleki strzał Kopery także Depczyński. Jeszcze jedna groźna sytuacja — Depczyński wybiega z bramki, ale piłka przetoczyła się obok poprzeczki.

Z.Z.K. odpowiada kilkoma anemicznymi atakami. Dalszy przebieg gry, to strzał Królweckiego ponad poprzeczkę, oraz dwa rogi dla Z.Z.K.

W 33 m daleki strzał Lewandowskiego grzęźnie w górnym rogu bramki. W 44 min. Koczowski, który okazał się najlepszym graczem na boisku, wypracowuje pozycję dla młodego gracza Bzikuta, który łapie piłkę na głowę i lokuje ją w siatce. Kolejarze prowadzą 2:0.

Po przerwie zdawało się, że Kolejarze mają już zwycięstwo w kieszeni. Tymczasem obraz gry zmienił się zasadniczo. Teraz zaczynają szturmować „czerwone koszule”. W 11 m ręka na polu karnym Z.Z.K. Sędzia dyktuje rzut karny. Łącz strzela ale obok słupka. ŁKS jest jakby załamany niepowodzeniem, mimo to następuje za chwilę gorący moment pod bramką Z.Z.K. który wyjaśnia brómkarz.

W 17-ej minucie po dobrze bitym kornie Baran pięknie strzela głową i uzyskuje punkty dla ŁKS. Jest teraz 1:2.

Wyrównanie teraz wisł w powietrzu, gdyż

ŁKS atakuje, a Z.Z.K. jakby opadło z sił. Bramka Kolejarzy jest teraz oblegana. Następuje cała seria rzutów wolnych przeciwko Z.Z.K. Ostatnie minuty gry należą znów do Kolejarzy, którzy jeszcze raz dochodzą do głosu. Obrońcy ŁKS-u faulują i Kmina, na kilka minut musi zejść z boiska. Tekst sam los wkrótce czeka Rzemigole. Gra staje się teraz bardzo ostra.

Wreszcie gwizdek sędziego Sperlinga kończy zawody.

Niespodzianka w Pabianicach

W Pabianicach mecz o mistrzostwo dał niespodziewany wynik: PTC — Zjednoczone 2:2 (1:0). Wyrównująca bramka dla Zjednoczonych padła w ostatniej minucie gry. Punkty dla Łodzian zdobyli Jankowski i Bartoszek.

TUR — CONCORDIA 3:1 (2:1). Dla TUR-u punkty zdobył Kraszewski 2 i Kozłowski 1. Drużyna TUR-u była lepsza w ataku, ale gorsza w pomocy.

Program radiowy na dziś

14.00 Dziennik. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi „Piosenki Ernsta Tagliafieriego” — audyc. słown. muz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 14.55 „Dzień wyzwolenia” (wspomnienia więźniów obozu koncentracyjnego). 15.05 Wiadom. sportowe. 15.10 Występ uczniów Państw. Konserwat. w Łodzi. Klasy śpiewu solowego prof. Adeli Comte-Wilgockiej. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „Spółdzielczość a demokracja” — pog. spółdz. Albina Kępy-Różyckiego. 15.45 Improw. fortep. w wyk. Fr. Leszczyńskiej. 16.00 Z W-wy Audyc. dla dzieci. 16.20 nasze pieśni. 16.40 Audyc. dla młodz. 16.55 kwadrans autorski. 17.10 Odbudujemy Warszawę. 17.55 Z Łodzi Audyc. dla robotn.: 1) „Politechnika Łódzka” — pog. Wiesława Wójcika. 2) „W Łańcutcie” — pog. Jadwigi Jarwicz. 3) Pięty. 18.30 Z W-wy i Krakowa, Nauka przy głosniku. 19.00 Z W-wy Koncert. 19.30 Dzień. Wieczorny. 20.00 Z Łodzi Koncert Symfon. z salą Państw. Filar. Łódzkiej. Dyryguje Zdzisław Górzyński, solista Stanisław Szpinalski. W przerwie pog. z W-wy. 22.00 Z Bydgoszczy muz. rozrywkowa. 22.30 Z Łodzi Koncert Zyczeń. 22.58 Kom. o pogodzie. 23.00 Z W-wy dzień wiecz. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNI: kucharz pensjonatowy lub kucharka, pomocnicze pokojowe. Wólczańska 43-6 1707

MANICURYSTKA potrzebna od zaraz. Zakład fryzjerski. Traugutta 5.

WÓZEK RĘCZNY gumiony kupiony, Hełm. Śródmiejska 22. 1763

WIELKI WYBÓR płyt, igieł patefonowych oraz albumów do płyt. Andrzeja 30. 1764

ZESZYTY, bruliony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczowe, ółwki, koperty poleca hurtowo „Polonia”, Cegielniana 1. 1705

OGRÓD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYZURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Waguera (Piotrkowska 67), Ryła (Kopernika 26), Kobna (Pl. Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11-Listopada 15).

ZGUBIONO leg. szkolną Gimn. Mikołajewskiej, na nazw. Niemirska Halina Zachodnia 19. 1786

UNIEWAŻNIAM skradzioną w firmie Scheibler metrykę urodzenia, kartę repatriacyjną, kartę rejestracyjną, kartę R.K.U. Ramotkowskiej Zdzisław, St. Rokicie, Łąkowa 49. 1785

Levarze

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3-6. 1685

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37. przyjmuje 3-6 pp. 1200

Dr KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53. 1202

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1434

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 16 Wyciąć i zachować



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Ocenisz to sam: przedstawię ci go jutro.
— Traf jednak chciał, że ujrzał go dzisiaj.
— Oto mój kuzyn inżynier Robert Kalkbrenner z Weimaru — znów zaakcentowała słowo „kuzyn” panna Brauer. — A to, Robertcie, jest ktoś, o którym opowiadałam ci zawsze tak bardzo wiele.
W tych słowach zdefiniowała Urszula swój stosunek do jednego i drugiego. Sytuacja jest jasna. Obaj panowie wiedzą teraz dokładnie, czym jest jeden a czym drugi.
Obrzucają się wzajemnie uważnymi spojrzeniami. Obaj nie mają do siebie zbyt wiele sympatii. Ale jeden i drugi przyznać musi, że „przeciwnik” jego na pierwszy rzut oka robi ujmujące wrażenie.
Obydwaj są wysoce, przystojni, ale uroda ich jest zgola inna.
Robert jest wybitnie nordyckim typem w najlepszym słowa tego znaczeniu, to znaczy raczej podobny do skandynawczyka, niż do Niemca.

Włosy jego podobne są do włosów Hanka — mimowoli przypomniła się Zbigniewowi Mroczkówna.
— Myślałem, że Polacy są raczej blondynami — obserwuje Orszewskiego cudzoziemiec. — A ten ze swoimi kuczo czarnymi włosami i śmiałym szlachetnym profilem jest wyraźnie typem średziemnomorkim... Tylko że w oczach ma coś słowiańskiego: miłego i łagodnego.
— Tak wygląda ten, który chciał mi odebrać Urszulę — milczy pierwszy.
— Oto ten, którego kocha Urszula — zacinął się lekko szczęki drugiego.
Kłaniają się sobie przytem bardzo grzecznie, jak każe towarzyska etykieta, są dla siebie uprzejmi, ale rozmawiają ze sobą jaknajmniej.
Obaj są jakgdyby lekko zgaszeni.
Robert spochmurniał, bo zauważył jak bardzo zmieniła się jego uroczą kuzyneczka w tej samej chwili, kiedy zjawił się Orszewski. Jest rozjaśniona, pełna pół-

uśmiechów i demonstracyjnie kokietuje Zbigniewa.
Ten ostatni jest jednak również bez humoru. Nie kieruje się jakąś specjalnie zaostrzoną zazdrością, nie sprawia mu to jednak przyjemności, że w jego oczach ktoś jeszcze drugi ubiega się o względy Urszulki. Zresztą nie ten moment jest teraz zasadniczy.
Jest wciąż jeszcze zdenerwowany przykrą sceną, jaką miał z Hanką. Nawet się nie spodziewał, że będzie mu teraz aż tak ciężko. Czyżby, mimo całej miłości, jaką czuje dla Urszuli, przywiązał się jednak zbyt mocno do tamtej?
Daremnie Urszula stara się go rozruszać. Napróżno czaruje go najmiłszymi niedopowiedzeniami. Inżynier jest w dalszym ciągu jakgdyby roztagniony i nieobecny.
Panna Brauer nie wytrzymała wreszcie. Nie wypada wprawdzie wyciągać gościa z towarzystwa, ona jednak pod jakimś blahym pretekstem (że to niby chce mu pokazać jakiś rzadki kaktus, który — o dziwo — zakwitnął właśnie teraz w listopadzie) prowadzi go do zimowego ogrodu.
— Słuchaj, Zbyszku — mówi bez wstępu — co się z tobą właściwie dzieje?
Miętko kładzie mu ręce na ramionach.
— Powiedz szczerze, czy jesteś może zazdrosny o Roberta?... Sam jednak widzisz, że daję wyraźnie do zrozumienia, który z was jest mi bliższy?
Policzek jej dotyka policzka mężczyzny.
— Wiesz dobrze, że Robert nic mnie nie obchodzi, powiedziałałam mu to zresztą

dwie godziny temu w oczy i zaznaczyłam też, że nie może mieć żadnych nadziei, bo należą tylko do ciebie.
Jakże miła i bardzo kobieca jest w tej chwili Urszula, ciepła, pachnąca, ponętna, a tak bliska.
Trzymając ją w ramionach zapomina o swoich smuteczkach, rozterkach duchowych i o smętnych oczach Hanka.
Wszystko się w nim uspokaja i ucisza.
— I ja też, Urszulko — całuje jej policzek — należę tylko do ciebie.
— A tamta? A Hanka?
— I ja też rozmówiłem się z nią przed paroma kwadransami i zlikwidowałem ostatecznie nasz stosunek. Teraz już żaden cień nie stanie pomiędzy tobą a mną.
— Uszczęśliwiłeś mnie: teraz już wiem, jak mam postąpić — przyryka oczy Urszula, nachylając się nad Zbigniewem.
Pocałunek jej pachnie ambrą i najpiękniejszą miłością.
Opuszczając dom Brauerów, Orszewski czuje wciąż jeszcze na swoich ustach smak tego pocałunku. Ale rano jest znowu pełen przedziwnej rozterki.
Na biurku, gdzie szukał jakiegoś papieru, znalazł niespodziewanie fotografię z Czorsztyna.
Przypomniało mu to jego wakacyjne wczasy, przemiłą włóczęgę i... Hankę.
Zatęsknił znowu za nią i odżyły w nim wspomnienia przykrej wczorajszej rozmowy. Wszedł do biura myśląc nie bez pewnej ulgi, że znów zobaczy jej spokojną twarz, zuchwałość zmysłowych ust i pokorę popielatych włosów.
(D. c. n.)